

Cała Polska buduje Katyń

2 lipca 2008

W cieniu smoka wawelskiego postawić 22 tysiące posągów i wydać 330 milionów. A co tam, stać nas!

Stajesz przed jedną z 21 857 postaci nieco wyższych niż przeciętny człowiek i spoglądasz w górę. Widzisz twarz, a w niej dziurę, przez którą prześwituje niebo. I już czujesz się jak w Katyniu. Taki będzie Pomnik Ofiar Katyńskich, który ma stanąć pod Krakowem. Najdroższy pomnik na świecie! Lekko licząc koszty jego budowy szacuje się na ponad 330 mln zł, a może nawet pół miliarda.

Grupa podwawelskich artystów wpadła na pomysł, by słynną chińską armię terakotową przenieść na rodzimy grunt. Armia terakotowa miała cesarzowi towarzyszyć w zaświatach i służyć do nowych podbojów. Armia, która stanie pod Krakowem, ma konserwować narodową żałobę, zaś żałoba przynosić zyski.

Posągi pod Krakowem będą z żeliwa. Mają stać na betonowych cokołach o rozmiarach 100 na 60 cm. Cokoły będą wystawać z ziemi na jakieś 30 cm. Aby zobaczyć twarz posągu, należy spojrzeć w górę, a tam dziura od sowieckiego pocisku.

Przedsięwzięcie firmuje architekt Stanisław Drabczyński.

ŻELIWNA ARMIA NIEBOSZCZYKÓW

Pomnika jeszcze nie ma, ale są już patroni, jest komitet honorowy, jest nawet trwająca 3 minuty wizualizacja komputerowa na potrzeby telewizji i skomponowana do tej wizualizacji muzyka. To właśnie w tej wizualizacji pada liczba 21 857 posągów, które staną na błoniach pod Krakowem.

Film pokazuje cmentarne szeregi stojące pod czerwieniącym się niebem. Sceneria jak po ataku nuklearnym. Na nieruchome postacie opada z nieba białe gołębie pióro. Rogatywki,

bryczesy, buty z cholewami. Pochylone głowy, a w nich wyrwy. Jakaś rozpaczająca kobieta. W centralnym punkcie coś na kształt monumentalnego ołtarza, a przed nim ognie ofiarne.

Ojcem pomysłu jest profesor Sepioł, wuj byłego marszałka małopolskiego. Zwolennikiem pomnika jest naczelny architekt Krakowa. Patronat nad jego budową objął krakowski oddział Stowarzyszenia Architektów Polskich, przy którym powstał nawet komitet honorowy. Poparcie wyraził też Zarząd Główny SARP. Jan Kanty Pawluśkiewicz napisał muzykę do wizualizacji komputerowej i obiecał, że jeśli pomnik powstanie, to skomponuje requiem. Poeta Leszek Długosz także zapalił się do projektu stworzenia żeliwnej armii nieboszczyków. Do poparcia tej idei namawia prof. Ryszarda Legutkę, ministra w Kancelarii Prezydenta Kaczyńskiego.

POSĄGI MAJĄ KRWAWIĆ

Autorem posągów jest rzeźbiarz Marian Gołogórski. To on wymyślił, żeby były z żeliwa. Będą rdzewieć, krwawić.

Gdy w szkole uczą o tysiącach ofiar Katynia, liczba sama przez się nie przejmuje. Co innego, jak wycieczka zobaczy 22 tysiące dziurawych postaci. Zwiedzi je sztuka po sztuce.

Las figur z dziurami w głowach nie podoba się Federacji Rodzin Katyńskich. Andrzej Skąpski, prezes stowarzyszenia, zapowiada, że nie przyłoży ręki do budowy pomnika uznając go za przedsięwzięcie zbyt kosztowne. Rzucają kłody pod nogi posągów, bo widocznie te Rodziny Katyńskie to jakaś przykrywka ubecka. A przecież, mówią zwolennicy pomnika, film „Katyń” Wajdy będzie zapomniany, pomnik zaś trwa na wieczną pamięć. I rzeczywiście społeczeństwo o nim nie zapomni, przynajmniej tak długo, jak będzie płacić za 22 tysiące posągów.

KLONY DLA CHĘTNYCH

Trudno będzie zapomnieć o pomniku, którego budowa pochłonie kilka setek milionów złotych. Za odlanie jednego posągu z

żeliwa trzeba zapłacić około 15 tysięcy. Razem daje to 327 855 000 zł. Betoniarne jednak gotowe są zrobić cokoły „po kosztach”. Znalazła się też podobno jakaś odlewnia żeliwa, która obiecuje wziąć za wykonanie każdej z figur nie więcej niż 7–10 tys. zł.

Można by powiedzieć: po co mamy w Polsce budować pomniki za monstrualne pieniądze, jak za te pieniądze można wybudować 15 szpitali. Nędzne porównanie, ponieważ ten pomnik możemy budować 150 lat. I o to chodzi – żeby trwała wieczna budowa.

Potrzeba na nią 5 hektarów, tyle zajmą tysiące żeliwnych figur. Ziemię da prezes Wojciech O. Biznesmen kupił ją, aby wybudować osiedla domków jednorodzinnych, ale nie zdołał jej przekwalifikować.

Sponsorzy mają zapłacić za beton, z którego zostaną odlane cokoły. Po wkopaniu cokołów w ziemię ogłosi się, że pomnik czeka na dalszy ciąg. Czyli na figury.

Te staną wtedy, gdy zapłacą za nie fundatorzy. A ci się z pewnością znajdą, bo sumienie nie pozwoli narodowi na to, by pod Krakowem straszyły tysiące łysych cokołów. Figury polskich oficerów będą fundowały miasta i wioski, szkoły i firmy, stowarzyszenia i fundacje. Marian Gołogórski już zaprojektował kilka wersji posągów różniących się od siebie umundurowaniem i innymi drobiazgami. Jeden sobie zamówi klon kawalerzysty, a inny wybierze klon artylerzysty, policjanta albo żołnierza Korpusu Ochrony Pogranicza.

STANIE KASA

Do obejrzenia najdroższego pomnika na świecie uprawniać będzie bilecik. Kasa z biletami stanie przy wjeździe na teren z wkopanymi cokołami z betonu. Oprócz pięciu hektarów, na których staną figury, biznesmen Wojciech O. planuje wygospodarować od 15 do 17 ha na potrzeby kompleksu martyrologicznego. W zamierzeniach są płatne parkingi, muzeum, bary i restauracje. Biznes będzie się kręcić przez okrągły

rok. Jesienią, zimą i na wiosnę mają tu przyjeżdżać wycieczki szkolne, a w lecie turyści. Będzie też monitoring z kamerami, po to by posągów z żeliwa nie gwizdnęli złomiarze.

Pół miliarda złotych na pomnik? Czemu nie. Projektodawcy wierzą, że jest to możliwe. Ja także. Po kilkuset latach wskrzeszono przecież pomysł budowy Świątyni Opatrzności Bożej, a gdy się okazało, że nie można jej wybudować z datków od wiernych, to za finansowanie budowy zabrał się skarb państwa. Tak może być i w tym wypadku. Trzeba tylko rozpocząć budowę pomnika. Następnie, kiedy się okaże, że brakuje pieniędzy, zaczniesz się darcie szat i krzyk o świętym obowiązku dbania o pamięć narodu. W efekcie za budowę pomnika zapłacę ja, moje dzieci, wnuki i prawnuki, a wraz ze mną pozostali podatnicy. Co wcale nie oznacza, że budowa ta kiedykolwiek zostanie zakończona. I o to chodzi.

Autor: Mateusz Cieślak

Źródło: [„NIE” nr 25/2008](#)